

Tadeusz Zych

Uniwersytet Rzeszowski
ORCID <https://orcid.org/0000-0002-2789-6949>

„Bić się i nie bić” – Tarnowscy z Dzikowa wobec polskich zrywów niepodległościowych

Streszczenie: Odwieczne polskie pytanie: „bić się, czy nie bić?” kształtowało także trzy pokolenia Tarnowskich z Dzikowa. Ten jeden z najznamienitszych polskich rodów arystokratycznych, mimo że w XIX i XX w. nie posiadał już takiego znaczenia, jak kilka wieków wcześniej, to jednak jego przedstawiciele uczestniczyli aktywnie we wszystkich ważnych wydarzeniach politycznych i militarnych. Tak było także w czasie epoki napoleońskiej, jak też podczas XIX-wiecznych powstań. Angażując się w nie, pomimo świadomości niewielkich szans na sukces, nie tylko realizowali rodzinny etos rycerza, ale także umiejętnie potrafilili łączyć ze sobą postawę romantyczną z polityczną rozwagą.

Słowa kluczowe: Tarnowscy, powstania, Dzików, irredenta, Stańczycy

Tarnowscy to jeden z najznamienitszych rodów w dziejach Rzeczypospolitej. Początki ich świetności i politycznych wpływów sięgają czasów Spicymira – protoplasty rodu, jednego z najważniejszych doradców Władysława Łokietka. Jego następcy pełnili ważne role i urzędy, będąc wojewodami, starostami, kasztelanami czy senatorami. Apogeum świetności rodu to czasy Jana Amora Tarnowskiego – hetmana wielkiego koronnego, słynnego teoretyka i praktyka wojennej sztuki, zwycięzcy spod Obertyna. Po jego śmierci i utracie Tarnowa, dotychczasowego gniazda rodzinnego, znaczenie Tarnowskich spadło, a kolejne pokolenia urodzone już w Dzikowie, który stał się dla rodziny „nowym Tarnowem”, nigdy nie przywróciły jej poprzedniego znaczenia. Mimo tego w XIX w. Tarnowscy wkroczyli z ogromnym bagażem wielkiej tradycji, silną pozycją wśród polskiej arystokracji, choć nie bez problemów finansowych. Jak zdecydowana większość zaangażowanych politycznie Polaków, Tarnowscy poparli Napoleona, a Michał Tarnowski stał się symbolem bohaterstwa w walce u boku „boga wojny”.

Po I rozbiórce Rzeczypospolitej leżący nad Wisłą Dzików znalazł się w obrębie zaboru austriackiego, będąc aż do roku 1918 punktem granicznym z zaborem rosyjskim. War-

to podkreślić w tym miejscu, że ta kategoria przestrzeni jest niezmiernie ważna w kontekście omawianego problemu, czyli postawy Tarnowskich wobec powstańczej irredenty, która przecież toczyła się przede wszystkim na terenie zaboru rosyjskiego. To mogło „rozgrzeszać” bierność mieszkańców Galicji, którzy wcale nie musieli włączać się do wydarzeń, które działy się za kordonem.

Prześledźmy zatem stosunek polskich elit do irredenty, sprowadzony w zasadzie do pytania zawartego w tytule jednej z najważniejszych książek ostatniego półwiecza w Polsce – *Bić się czy nie bić?*¹, opierając je o analizę postaw kilku postaci z rodziny Tarnowskich z Dzikowa.

Zacznijmy od Jana Feliksa Tarnowskiego, łączącego swoim życiorysem dwie epoki: przedrozbiorową i rozbiorową. Urodził się 6 maja 1777 r. w Dzikowie jako syn Jana Jacka i Rozalii z domu Czackiej. Po okresie dzieciństwa spędzonego w Dzikowie, gdzie pobierał pierwsze nauki, został posłany do Warszawy do swojego wuja Tadeusza Czackiego, który ukształtował jego osobowość, wrażliwość estetyczną i patriotyzm oraz zapewnił należyte i dogłębne wykształcenie. Wspólnie z żoną Walerią ze Stroynowskich stworzył w Dzikowie, idąc za przykładem Izabelli Czartoryskiej, słynną kolekcję dzieł sztuki i bibliotekę².

Wielkie wydarzenie historyczne, jakie miało miejsce za sprawą Napoleona, wciągnęły Jana Feliksa Tarnowskiego także w obręb polityki, podobnie jak i jego młodszego o pięć lat brata Michała, który – ku zmartwieniu rodziców – uciekł z domu w 1806 r. do Warszawy, gdzie wstąpił w szeregi Lekkokonnego Pułku Gwardii Napoleona. Jednak nie chcąc udać się z pułkiem do Hiszpanii, powrócił do rodzinnego Dzikowa, by w 1809 r. ponownie zaciągnąć się do wojska, tym razem w szeregi armii Księstwa Warszawskiego. Jako major 16 Pułku Ułanów walczył w wojnie z Austrią, z której powrócił z krzyżem *Virtuti Militari* IV klasy na piersi³.

Jana Feliksa nigdy do wojska nie ciągnęło, lecz przed polityką uciec nie zdołał. W 1809 r. został członkiem Rady Zastępczej Tymczasowej we Lwowie (która okazała się efemerydą i została rozwiązana w obliczu ofensywy wojsk austriackich), a następnie wszedł w skład Rządu Centralnego Tymczasowego dla Galicji. W 1810 r. uczestniczył w pracach nad ustalaniem nowych granic Księstwa Warszawskiego. Podczas częstych pobytów w Warszawie organizował w swoim domu czwartkowe obiady literackie, w których uczestniczyli m.in. Koźmian, Niemcewicz, Matuszewski. Po klęsce Napoleona w dzikowskim domu Tarnowskiego znaleźli schronienie zwolennicy cesa-

¹ Chodzi o książkę Tomasza Lubieńskiego.

² T. Zych, *Jan Feliks Tarnowski*, [w:] idem, *Tarnobrzeski słownik biograficzny*, t. 2, Tarnobrzeg 2001, s. 105–106.

³ Idem, *Michał Tarnowski*, [w:] idem, *Tarnobrzeski słownik...*, s. 107–108.

rza. Nie przeszkadzało mu to być zwolennikiem postanowień kongresu wiedeńskiego. W 1815 r. wszedł w skład deputacji dziękującej w Paryżu carowi Aleksandrowi I za utworzenie Królestwa Polskiego i jako reprezentant „stanu rycerskiego” wręczył Imperatorowi medal „Unus nobis restitutionem”. W zamian dostał od niego order św. Anny. Został także członkiem (referendarzem) Rady Stanu, a trzy lata później, już jako senator i kasztelan, wszedł w skład tzw. Komitetu Reform (Rada Ogólna Komisji Wyznań i Oświecenia).

Ta niewątpliwa polityczna kariera została zakłócona wydarzeniami roku 1825, czyli powstaniem dekabrystów. Rok później, podczas aresztowań polskich uczestników spisku do więzienia trafił również Marcin Tarnowski. Na wieść o tym Jan Feliks tak pisał do żony:

Przykro mi widzieć ziomek wplątanych w nieroztropne kroki, które troskliwość rządu wznieciły i sprowadziły ich zatrzymanie i uwięzienie, ale smutno wyznać należy, iż życie ich płocze, lekkomyślność ściągnęły te smutne kroki. (...) Możesz wnieść łatwo, że uwięzienie Marcina wiele mnie obchodzi, ale niech to służy za przestrożę Jasiowi, wystawiaj mu te okropne skutki opuszczenia się namiętnościom, prowadzenia się bez zasad religii, która podległość cierpliwa tak ściśle nam przypisuje. Zwróć na to całe swoje usiłowanie i wpajaj w to serce te uczucia, które jedynie nasze szczęście ustalić mogą. (...) Chroń, powtarzam, młodość twego syna od tej zarazy, wzbudźaj w nim wstręt do zaburzeń, które koniecznie rodzić muszą zbrodnie i pograżać ród ludzki w nieszczęście⁴.

Jego postawa wobec dekabrystów nie ograniczyła się jedynie do słów potępienia. Jako członek Sądu Sejmowego w 1827 r. nie tylko uznał winę ośmiu oskarżonych, ale na dodatek wnioskował, by w czterech przypadkach zastosować surowsze kary.

Wydarzenia te okazały się być jedynie preludeum do wybuchu w Warszawie 29 listopada 1830 r. powstania.

Wieści o nim dotarły do Dzikowa 6 grudnia, wiele z nich było jedynie nieprawdziwymi pogłoskami, jak choćby ta o zamordowaniu Krasieńskiego. Kolejne dni przyniosły więcej informacji:

Czartoryski, Pac, Radziwiłł, Niemcewicz, Chłopicki członkami Rządu Narodowego. Tacy ludzie nie wzięliby udziału w zamieszkach ludowych, czymże więc jest ta rewolucja? – pyta pani Waleria i zaraz sama sobie daje odpowiedź, że skoro oni w tym tkwią, była widocznie czymś nieuniknionym, była w interesie ojczyzny⁵.

⁴ W. Dworzaczek, *Leliwici Tarnowscy*, Tarnobrzeg 1996, s. 127.

⁵ *Ibidem*, s. 134.

Kilka dniu później dotychczasowe dywagacje zostały zastąpione koniecznością opowiedzenia się po jednej ze stron konfliktu i podjęcia ważnych politycznych decyzji. 8 grudnia dotarło do Dzikowa pismo Rządu Tymczasowego wzywające Tarnowskiego do udziału w Sejmie, którego obrady miały się zacząć za dziesięć dni. Pismo to kompletnie zaskoczyło senatora, który nie bardzo wiedział, jaką ma podjąć decyzję. Ostatecznie postanowił do Warszawy nie jechać, tłumacząc tę decyzję złym stanem zdrowia, wszak chorował na serce.

Wątpliwości za to nie miał jego dwudziestoletni syn Walerian, który w marcu 1831 r. zaciągnął się do wojska, wstępując w szeregi Legii Nadwiślańskiej.

Biegące szybko wydarzenia i nowe wieści docierające z Warszawy sprawiły, że Tarnowski zdecydował się jednak jednoznacznie poprzeć irredentę. Tak tę zmianę opisał biograf rodu:

W pamiętniku pani Walerii do niedawna surowy, lecz sprawiedliwy król polski, jest już dziś tylko „uzurpatorem”, który staje się tyranem⁶.

W maju 1831 r. Jan Feliks, na wyraźne żądanie Senatu, wysłał akces do powstania oraz oświadczenie, że solidaryzuje się z jego uchwałami: pierwszą, uznającą powstanie za narodowe oraz drugą, detronizującą Mikołaja. Rychło zorientował się, że oświadczenie to było pochopne. Do Dzikowa dochodziły coraz gorsze wieści z pól bitewnych, a czarę goryczy przelało ustąpienie Skrzyneckiego z funkcji dyktatora powstania.

Po upadku powstania Jan Feliks zajął się tym, co lubił najbardziej – rozbudową dzikowskiej biblioteki i realizacją pasji literata i historyka. Był też dobrym gospodarzem, pod jego ręką rodzinne dobra dzikowskie przeżywały ogromny rozkwit. Dodajmy także i to, że w dobrach tych znalazło schronienie wielu weteranów powstania, głównie żołnierzy korpusu generała Girolamo Ramorino.

Tarnowski zmarł w rodzinnym domu w maju 1842 r. Cytowany już Włodzimierz Dworzaczek dał taką oto charakterystykę tej niewątpliwie ciekawej postaci:

Był to człowiek bardzo jednolity o konstrukcji psychicznej wyraźnej i zwartej. Poczucie obowiązku względem ojczyzny miał rozwinięte w silnym stopniu i nie znał w tej dziedzinie kompromisów. Jego szlachetna ambicja służenia sprawie publicznej mogła mu w warunkach, w jakich żył przynieść pod względem materialnym tylko straty, nigdy korzyści. (...) Łączył się ten patriotyzm z silnie rozwiniętym poczuciem praworządności i zdecydowanym wstrętem do wszystkiego, co trąciło rewolucją czy choćby tylko konspiracją⁷.

⁶ Ibidem, s. 136.

⁷ Ibidem, s. 144.

Zaś współczesny Janowi Feliksowi Franciszek Kowalski pisał o nim:

Hrabia był arystokratą, ale arystokratą z rozumem i sercem, który zasługiwał na powszechny szacunek⁸.

Ważne to zdanie, a w nim pozorna antynomia serca i rozumu. To pierwsze symbolizuje zapał, porywczość i wolę walki, zaś rozum jest siedliskiem umiaru.

Konieczność pogodzenia jednego z drugim stanęła przed trzema wnukami Jana Feliksa – Janem Dzierżysławem, Stanisławem i Juliuszem. Ten ostatni, dając wbrew rozumowi pierwszeństwo sercu, zapłacił za to cenę najwyższą.

Juliusz urodził się 26 grudnia 1840 r. w Dzikowie. Otrzymał staranne wykształcenie w Krakowie, Wiedniu i w Hohenheim, gdzie studiował w tamtejszej akademii rolniczej. Podczas pobytu we Włoszech w 1863 r. zastała go wiadomość o wybuchu powstania. Powrócił wówczas do domu i mimo sceptycznego stosunku do irredenty i jej szans powodzenia podjął decyzję o przyłączeniu się do walki, co tak tłumaczył bratu:

Powołanie wielkiego do kariery powstańczej nie czuję, ani mnie pociąga ten rodzaj wojny; ale dobrej wymówki nie mam i wymawiać się też nie myślę. Zobowiązań na siebie nie brałem, a jednak po imieniu rachują mnie do tych, co iść mogą i powinni⁹.

Wspomniany brat Juliusza, Stanisław, wspominał po latach:

Jednak nie było u niego ani wesołości, ani zapału; wrzała w Nim krew zapewne na myśl walki z Moskałem, ale z tym swoim rozumem bystrym, trzeźwym i zdrowym zobaczył zaraz, że wola sama jedna nie poradzi, nie wystarczy, dlatego nie miał ochoty i zapału. Raz nawet przyznał się w poufnej rozmowie w cztery oczy, że czuje jakiś dziwny wstręt do tych wypadków. (...) Spiski, tajemnice, skryte rządy, ludzie najrozmaitszy, którzy wyszli na wierzch, i z którymi się rachować było trzeba, do tego miał odrazę, to było przeciwne jego naturze¹⁰.

Mimo to zgłosił swój akces do styczniowej insurekcji.

Nie zrobił tego ani dla marnego punktu honoru, ani z fałszywego wstydu. Dla opinii był zanadto dumnym, dla fałszywego wstydu, zanadto roztroptym, żeby miał w tym ulegać namowom i naukom (...) mam przekonanie szczere i stałe, że choć się ze smutkiem go-

⁸ F. Kowalski, *Wspomnienia*, t. 1, Kijów 1859, s. 197.

⁹ L. Siemieński, *Dwaj Juliusze*, Kraków 1869, s. 152.

¹⁰ S. Tarnowski, *Notatki z życia Juliusza Tarnowskiego*, [w:] L. Siemieński, op. cit., s. 298–299.

tował do wyjścia, choć sobie wiele dobrego nie obiecywał, szedł przecież z własnej woli, z własnego przekonania i uczucia obowiązku i z własnego sumienia, a nie za ludzkim głosem i dla własnego sumienia tylko, nie dla opinii lub honoru¹¹.

Parę tygodni po rozpoczęciu powstania wśród galicyjskich jego zwolenników narodził się pomysł utworzenia w Dzikowie oddziału ochotników, który wziąłby udział w walkach na terenie Królestwa. Tak powstała „Złota legia”, składająca się z młodych galicyjskich arystokratów i, co niezmiernie ważne, wspartych ochotnikami z tzw. gminu. Twórcą i dowódcą tego oddziału był płk. Zygmunt Jordan, zaś jego adiutantem został Juliusz Tarnowski.

W takim uosobieniu iść do nierównej walki, której rezultat niewątpliwy, o której się wie z góry, że nie przynieść nie może – iść, dlatego tylko, żeby ponieść tam tylko swoje pocziwe imię, to więcej niż zwykła ludzka odwaga, której towarzyszy choćby tylko nadzieja sławy... to czysta ofiara¹².

Motywy decyzji młodego Juliusza były zapewne różne. Poza poczuciem obowiązku i chęcią nawiązania do hetmańskiej tradycji, ważną rolę odegrała także żywa i pielęgnowana przez matkę pamięć o jej bracie, Juliuszu Małachowskim, jednym z bohaterów powstania roku 1830.

Młody Juliusz miał zawsze dziwny, tajemniczy jakiś pociąg do swego wuja Juliusza Małachowskiego; lubił myśleć, lubił mówić o tym młodym żołnierzu, który poległ z kosą w ręku. Może czuł, że z imieniem odziedziczył i ducha, może przeczuwał, że śmierć taka sama uzupełni to podobieństwo; (...) wspominał go często szczególnie, kiedy się sam na wojnę wybierał. Raz, pamiętam, mówił do drugich: Miałem takiego wujka, co w trzydziestym roku pułk postawił własnym kosztem, a ja biedak nie mam za co i pięciu ludzi przyprowadzić...¹³

20 czerwca 1863 r. oddział liczący ponad 400 osób przekroczył Wisłę i znalazł się na terenie Królestwa Polskiego. Niedaleko wsi Komorów powstańcy natknęli się na wojsko rosyjskie. Wywiązała się bitwa, której przebieg tak opisał na podstawie relacji naocznych świadków Jan Dzierżysław, brat Juliusza:

Tymczasem 4 kompanie Chościakiewicza, przy których był Jordan, po godzinnym przeszło marszu w kierunku Stopnicy napotkały na drodze swojej drugą rotę Moskali, która

¹¹ L. Siemieński, op. cit., s. 300.

¹² Ibidem, s. 302.

¹³ Ibidem, s. 293.

zajęła korzystną do obrony pozycję w chatach, wstrzymał pochód oddziału, który w niewielkiej odległości rozsypawszy się w wysokim zbożu rzadkimi strzałami zaczął Moskałom odpowiadać.

Jasną jest rzeczą, że oddział był w wielkiej niekorzyści, bo Moskale z okien i zza węgłów strzelali; trudno im było szkodzić, podczas kiedy ich kule od razu mocno naszych raziły. Zdaje się, że wtenczas zginęli Władysław Jabłonowski, Edmund Cielecki, Krajewski i wielu innych; Ludwik Wodzicki miał kulę w siodle, pod Jordanem ubito konia, raniono drugiego; słowem, od pierwszej prawie chwili położenie zaczynało być rozpaczliwe. Ogień ze strony powstańczej coraz słabnął, żołnierze nie słuchali oficerów, kryli się w zbożu, nie radzi głowy pokazać, broń nabijali złe lub nic nabijali wcale, kilku lub kilkunastu odważniejszych chodziło między nimi wystrzeliwując karabiny, jeżeli który wystrzelił. Widząc, że w ten sposób nic się zrobić nie da, chciał Jordan zaatakować Moskali. W ich obronnym stanowisku, zanimby naddciągnęły posiłki.

Przekonawszy się, że ogół niewiele wart, liczył na dzielność i odwagę mniejszości; myśł sama przez się była może dobrą; niestety, ta mniejszość o wiele za małą się pokazała. „Trzeba ich wyprzeć bagnietami – rzekł do bliższych siebie – innej rady nie ma”. „Czy na ochotnika?” – zapytał Julek stojący obok niego na koniu – „jeżeli generał każe, to spróbuję”. Jordan rozkazu nie dał, po chwili jednak, gdy się rzecz przeciągnęła i pogarszała, powtórzył Jordan te same słowa, na które Julek znowu ponowił swoją propozycję oświadczając gotowość atakowania Moskali z tymi, co za nim pójść zechcą; i wtedy to nie rozkaz wprawdzie, ale przyzwolenie otrzymał.

W mgnieniu oka wyleciał na koniu przez rozproszone w zbożu szeregi i zawołał donośnym głosem, że jest rozkaz atakowania na bagnety; zeskoczył z konia, odpiąwszy pałasz porwał sztuciec od jednego z kryjących się w zbożu powstańców i zakomenderował naprzód. 30 do 40 ochotników ruszyło za nim i szybkim chodem zaczęli przebywać przestrzeń dzielącą ich od zabudowań. Tymczasem Chościakiewicz, który jak się zdaje, musiał być na przeciwnym skrzydle swojej linii, zobaczywszy kolumnę biegnącą do ataku, nie wiem czy sam, czy też z kilku innymi spieszenie się do niej przyłączył. Moskale z pierwszej na przód wysuniętej stodoły zaczęli uciekać, zostawiając swojego oficera, który z małą liczbą placu dotrzymywał. O kilkanaście kroków od zabudowań stał płot, przy którym Chościakiewicz biegnący się zatrzymał chcąc, aby chwile odetchnęli; chwila ta nie tyle do odetchnienia, jak raczej posłużyła niektórym do namysłu; bo gdy znowu zawołał naprzód, pomiędzy wszystkich ochotników siedmiu tylko płot przeskoczyło. Mimo opuszczenia przez towarzyszy ci siedmiu nie cofnęli się i z bagnietem w ręku szli dalej; do tej garstki z zabudowań padły strzały i pięciu z nich legło na ziemię; żywy wrócił podobno tylko Popiel i Piotrowski; Julek, który biegł pierwszy, pierwszy też upadł;

kula trafiła go w czoło. Mówią, że ta sama kula przesywszy jego skronie ugodziła Brockhausena, który także po chwili żyć przestał¹⁴.

Śmierć młodego Juliusza odbiła się szerokim echem i to w obu zaborach. Jego wizerunek wykorzystał w słynnym dziele „Bitwa”, będącym częścią cyklu „Polonia”, Artur Grottger, a o śmierci Juliusza pisali m.in. Lucjan Rydel i Maria Konopnicka.

W powstanie bardzo mocno zaangażowany był także starszy o trzy lata brat Juliusza, Stanisław. Po studiach prawniczych i filologicznych w Krakowie i w Wiedniu wyjechał do Paryża, gdzie związał się ze środowiskiem Hotelu Lambert. Podobnie jak Juliusza wieść o wybuchu powstania zastała go w Italii. Wrócił do Krakowa i mimo negatywnego stosunku do insurekcji włączył się w działalność na jej rzecz. Aktywnie działał w Wydziale Wojny Komitetu Obywatelskiego Galicji Zachodniej oraz pomagał w organizacji oddziału płk. Jordana.

W październiku 1863 r. został aresztowany przez Austriaków i osadzony w więzieniach w Krakowie, we Lwowie i w Ołomuńcu. W czerwcu 1864 r. skazano go na 12 lat ciężkiego więzienia. Po roku, w wyniku usilnych zabiegów, głównie brata Jana, został ułaskawiony i wyszedł na wolność. Rychło ten były powstaniec stał się jednym z najbardziej zaciekle krytyków wszelkiej irredenty w historii Polski. Współtworzył środowisko konserwatystów krakowskich, a od 1866 r. współredagował pismo „Przegląd Polski”, będące ich organem. W 1869 r. ukazała się „Tekka Stańczyka” – manifest ideowy konserwatystów galicyjskich, której Tarnowski był współautorem. W tym samym czasie rozpoczął również karierę naukową, która zawiodła go w późniejszym czasie na stanowisko rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, do profesury i według opinii najlepszego znawcy historii literatury. W 1870 r. został współwłaścicielem krakowskiego „Czasu”, słynnego organu prasowego stańczyków. Nie stronił także od funkcji społecznych i politycznych. Był członkiem Rady Miasta Krakowa, posłem na Sejm Galicyjski, członkiem austriackiej Rady Państwa i Izby Panów. Program stańczyków był swoistą polityczną i intelektualną prowokacją, obliczoną na wywołanie szoku mającego zmienić mentalność społeczną i narodową Polaków. Tarnowski krytycznie odniósł się do ideologii powstańczej (był w tej krytyce wiarygodny – wszak sam w powstaniu uczestniczył; w powstaniu zginął także jego brat), uważając ją za najbardziej szkodliwą postawę w naszych dziejach.

Stanisław Tarnowski i wszyscy stańczycy ostrej krytyce poddawali tę stronę naszej przeszłości, która według nich w prostej linii wiodła od szlacheckiej anarchii do postaw romantyczno-konspiracyjnych w XIX w. Od *liberum veto* po *liberum conspiro* wiodła

¹⁴ Źródło: E. Kozłowski, B. Ratusiński, *Wyprowa Komorowska w 1863 roku*, [w:] *Studia i materiały do historii wojskowości*, t. 10, cz. 1, red. S. Okęcki, Warszawa 1964.

droga naszych narodowych nieszczęść i porażek. Jak pisze wybitny znawca myśli konserwatywnej:

Tradycja negatywna składała się zatem, wedle Stańczyków, z nieuniknionego dziedzictwa przeszłości i ze świadomej, i celowej apoteozy niepożądanych elementów tego dziedzictwa, apoteozy czynionej w imię racji politycznych i społecznych. Uważali Stańczycy politykę romantyczno-konspiracyjną za przedłużenie przedrozbiorowej polityki anarchiczno-szlacheckiej¹⁵.

Tarnowski swoje wcześniejsze zaangażowanie w powstanie tłumaczył w następujący sposób:

Kiedy się tylu biło za Polskę, czy mogliśmy siedzieć spokojnie? O, nie dla bojaźni opinii, nie dlatego, żeby nie być okrzyczanymi za tchórzów i złych Polaków, nie dla oka świata, ale dla siebie samych pragnęliśmy iść się bić. Uczeni od dziecka miłości ojczyzny tak starannie, tak gorąco jak pacierza, w domach naszych mając tyle jej przykładów, czuliśmy się, każdy w sumieniu swoim obowiązany do gotowości poświęceń, kiedy tylu innych, którzy mniej od nas o Polsce wiedzieli, dawali jej wszystko, co mieli, życie, a od niej nie mogli się tyle, co my spodziewać. (...) Zresztą bije serce w człowieku, kiedy się biją o Polskę z Moskałem. Jeżeliśmy postanowili wyprawę zbyt porywczo i lekkomyślnie, jeżeliśmy się do niej słowami przedwcześnie zobowiązali, doprawdy nie jesteśmy bez wymówki¹⁶.

Powstanie upragnionej wolności przyniosło ogromne rozczarowanie i pytanie o przyczynę klęski.

W młodości myślałem że godzina powstania, godzina walki o Polskę będzie najszcześniejsza w życiu, myślałem że wojna za ojczyznę jedna tylko boleść dopuszcza za tymi, którzy giną na polach bitew, i te jeszcze uładzona, ozłocona chwałą. Nauczyły mnie te czasy, że nic się nie rodzi bez bólu i trudu, i że jeżeli polegli wiele też kosztują, wiele i także intrygi, zawody, zawiści, współzawodnictwa, trudy daremne, zabiegi stracone, waśnie, potwarze, łez gorzkich wyciskają. Bo w czasach zaburzeń, spisków i rozbudzonej namiętności ludowej, źli ludzie są zawsze bardzo mocni i trudno im dać radę¹⁷.

Przyczyny klęski widział także w czynnikach zewnętrznych, głównie w działaniach Rosji, i to nie tylko tych militarnych:

¹⁵ *Stańczycy. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich*, red. M. Król, Warszawa 1985, s. 205.

¹⁶ S. Tarnowski, op. cit., s. 295.

¹⁷ *Ibidem*, s. 298.

Moskale z chytrą, w którą szatan nie zaniedbał ich uzbroić, dostrzegli zaraz słabą stronę powstania i zaraz ją odkryli. Wiedzieli, że co było w Polsce zacnego i poważnego, nie chciało go w tej chwili – powstanie wybuchło... szlachta oświecona i zamożna ludność miast nie przyłożyła ręki do wybuchu... w to uderzyli Moskale. Zatrwożeni niesłychanym współczuciem Europy dla sprawy polskiej, przedstawili powstanie jako ruch rewolucyjny, socjalny...¹⁸

Głównym celem działań politycznych – jego i całego środowiska krakowskich konserwatystów – było stworzenie dla Polaków nowej politycznej wizji i sposobu jej realizacji. Definiowana przez niego polityka to teren, na którym stykają się: historia, religia, świat wartości i wola działania.

Polityka jest sztuką niezmiennych celów a zmiennych środków. Środki muszą zawsze stosować się do czasu i położenia. Ten, który wczoraj był złym, jutro może okazać się praktycznym, i na odwrót: ten, który dziś był dobrym, jutro już może nie być właściwym. Sprzymierzeniec wczorajszy może jutro być przeciwnikiem, nieprzyjacielem sprzymierzeńcem. Dlatego środki nigdy w polityce naprzód przewidzieć się i oznaczyć nie dadzą: błędziłby kto by je chciał z góry wskazywać. Ale jeżeli środki mogą i muszą zmieniać się ciągle, to warunki położenia i z nich wynikające ogólne kierunki polityki zmieniają się mało i rzadko. Jest w geograficznym położeniu każdego kraju, w jego granicach i sąsiedztwach, w jego ekonomicznych niezbędnych potrzebach, w naturze każdego ludu i w jego historycznym wychowaniu pewna summa przyrodzonych niebezpieczeństw, przyrodzonych także warunków bezpieczeństwa, wreszcie popędów i dążności, która się nie zmienia, która wytwarza naturalnie podstawowe, logiczne kierunki jego działania, czyli zasady jego polityki¹⁹.

Zasadne zatem wydaje się pytanie, czy w tych wspomnianych środkach i kierunkach działania Tarnowski uwzględnił także te irredentystyczne? Czy jego krytyka powstania była skierowana przeciw samej insurekcji, czy też raczej przeciw sentymentom popowstaniowym, uczuciowości i swoistej demagogii, które zaczęły narastać na przełomie XIX i XX w.? W 1913 r. w kościele oo. Dominikanów w Tarnobrzegu-Dzikowie odprawiona została msza św. w 50 rocznicę wybuchu powstania styczniowego. Homilię wygłosił specjalnie zaproszony na tę okazję przez ówczesnego dziedzica Dzikowa Zdzisława Tarnowskiego ks. Władysław Chotkowski – powstaniec, historyk Kościoła, były rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na uroczystościach obecny był także Stanisław Tarnowski. W płomiennym kazaniu duchowny powiedział m.in:

¹⁸ Ibidem, s. 287.

¹⁹ S. Tarnowski, *Z doświadczeń i rozmyślań*, Kraków 1891, s. 302.

Co to jest, co sprawia, że byt, że istnienie narodu, jego powodzenie, jego wzmaganie się, stawiamy w drugim rzędzie, a na pierwszy wysuwamy nierozważne próby? Jest to choroba, która datuje się od konfederacji barskiej, nazywanej słusznie „lekarstwem gorszym od choroby”²⁰.

Nawiązując do powstania listopadowego, mówił:

Dlaczego głośno się nie mówi, że powstanie to było wielkim błędem politycznym, a więc ciężkim grzechem wobec narodu? – Bo wszystko wówczas mieliśmy swoje, polskie: rząd wojsko, sztandary, sądy, urzędy, szkoły, pieniądze itd., a cała niewola ograniczała się na tem, że raz na miesiąc posyłano z Warszawy do Petersburga sprawozdanie, pisane po francusku do cara, jako króla polskiego, który był dumny z tego, iż konstytucja w Polsce, tak dobre przynosiła owoce. – Wszystko to straciliśmy przez powstanie, a obchodzimy uroczyste jego rocznicę! Powstanie styczniowe przed 50 laty, było po takim upadku prawdziwym szaleństwem. Podobni do bankruta, stawialiśmy resztę na grę szczęścia i przegraliśmy stawkę²¹.

W homilii nie zabrakło oczywiście odniesień do ówczesnej sytuacji, wszak za rok miała wybuchnąć Wielka Wojna:

(...) Myślałbyś, że nauka nie poszła na marne, że naród wytrzeźwiał i zmądrzał. – Aż oto w te rocznice właśnie nasłuchaliśmy się i naczytali tyle deklamacji o tem, że „trzeba miecz, zardzewiały we krwi oczyścić”, że „Polska musi się we krwi odrodzić” jakby nad nami ciążyło jakieś przeznaczenie fatalne, jakby nas Bóg pokarał i rozum odebrał. A, co najokropniejsze, patrzeliśmy na to, że młodzieży naszej kazano się zbroić i ćwiczyć do wojny! Na co? Za kogo?²²

Ewidentne potępienie irredenty nie oznaczało oczywiście pochwały kolaboracji. Między obiema postawami rozciągała się przestrzeń, w jakiej znajdowała się zdecydowana większość Polaków w XIX w. Nie mieli w sobie odwagi bohatera, ale nie splamili się też infamią. Do grupy tej można także zaliczyć trzeciego z omawianych braci – Jana Dzierżysława Tarnowskiego.

Z woli rodziców otrzymał wszechstronne wykształcenie, studiując m.in. w Collège de France i pobierając prywatne lekcje z ekonomii i literatury. Po śmierci ojca w 1850 r. przerwał studia i powrócił do Dzikowa, by pomóc matce w zarządzaniu rodzinnym ma-

²⁰ Ks. W. Chotkowski, *Mowa na nabożeństwie żałobnem za duszę śp. Juliusza Tarnowskiego*, Kraków 1913, s. 24.

²¹ *Ibidem*, s. 25.

²² *Ibidem*, s. 26.

jątkiem. W okresie powstania styczniowego dyskretnie wspierał ruch insurekcyjny, choć bezpośrednio udziału w nim nie wziął.

Jeszcze w pierwszym okresie autonomii Galicji rozpoczął swoją działalność polityczną i społeczną. Był wieloletnim członkiem Rady Powiatowej w Tarnobrzegu, dwukrotnie stał na czele Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego. W 1881 r. został członkiem austriackiej Izby Panów, a sześć lat później CK tajnym radcą. W listopadzie 1886 r. cesarz Franciszek Józef obdarzył go funkcją marszałka Sejmu Krajowego Galicji. Urząd ten sprawował przez cztery lata. Te zaszczyty, tytuły i stanowiska, które dzierżył z poręki – jakby nie było – zaborcy, nie oznaczały jednak braku patriotyzmu. Tarnowski, jeśli zaszła taka potrzeba, potrafił Austriakom powiedzieć swoje *non possumus*. Tak było np. gdy wraz z namiestnikiem Galicji hr. Badenim złożył dymisję z urzędu marszałka, kiedy cesarz Franciszek Józef oponował przeciwko sprowadzeniu zwłok Mickiewicza do Krakowa. Tarnowski nie tylko postawił na swoim, ale jeszcze na dodatek w 1890 r. przemawiał na tych uroczystościach.

Pod koniec życia zaangażował się w pracę Krajowego Towarzystwa Czerwonego Krzyża i Towarzystwa Kredytowego Ziemiańskiego. Aktywnie działał na rzecz modernizacji i rozwoju dóbr rodzinnych w Dzikowie i w Końskich. Mocno wspierał także działalność oświatową, opiekował się klasztorem dominikanek w Wielowsi. Doprowadził do rozkwitu folwarki rolne, wprowadzając w nich mechanizację i nowoczesne formy gospodarowania. Był pionierem przemysłu na swoim terenie. Z jego inicjatywy powstał m.in. browar i Fabryka Wódek i Likierów w Tarnobrzegu. Wraz z żoną Zofią ufundował w tym mieście szpital²³. Można rzec: postawa klasycznego pozytywisty.

Politycznie, podobnie jak jego brat, a następnie syn Jan Zdzisław i wnuk Artur, był przez całe życie reprezentantem galicyjskiego i polskiego konserwatyzmu.

Nie sposób nie zgodzić się z cytowanym już Marcinem Królem, że szkoła politycznego myślenia prezentowana przez Stanisława i Jana Dzierżyława oraz całe środowisko stańczyków „była dla nich jednym ze środków służących przyszłej walce o niepodległość, a także stanowiła miarę sensowności życia narodowego bez niepodległości. I przecież to z ich właśnie szkoły wyszli przyszli najwybitniejsi działacze niepodległościowi. I Józef Piłsudski, i Roman Dmowski, i Władysław Studnicki. Z ich szkoły ideowej czy światopoglądowej, lecz z takiej, w której odbywała się nauka pojęć polityki, myślenia w kategoriach racji stanu, równowagi sił, geopolityki, a także myślenia państwowego”²⁴.

Wszyscy wymienieni Leliwici z Dzikowa byli i romantyczni, i rozważni zarazem. Na pytanie: „bić się, czy nie bić?” swoim życiem, w zależności od sytuacji, wewnętrznych i zewnętrznych uwarunkowań, odpowiadali: i tak, i nie.

²³ Jan Tarnowski z Dzikowa, wstęp J.Z. Tarnowski, Kraków 1898.

²⁴ Stańczycy. Antologia..., s. 205.

Wielokrotnie przywoływany w tym tekście Stanisław Tarnowski w swoich myślach skierowanych do syna Hieronima pisał:

Ale to wiem, że czy tak, czy tak będzie, to Twój obowiązek zawsze będzie ten sam, tylko sposób spełnienia może być różny. Obowiązkiem tym jest: być wiernym swojej Ojczyźnie od urodzenia do śmierci. Jeśli zaś za Twego życia będą jakie warunki i sposoby ratowania, masz wedle swoich sił w zakresie swego powołania do tego ratunku do śmierci pomagać. Gdyby zaszły okoliczności tak nieprzewidziane, niespodziewanie szczęśliwe, żeby ratunek zbrojny mógł być ratunkiem prawdziwym i skutecznym, to oczywiście krwi i życia nie żałować²⁵.

Bibliografia

- Chotkowski W., *Mowa na nabożeństwie żałobnym za duszę śp. Juliusza Tarnowskiego*, Kraków 1913.
- Dworzaczek W., *Leliwici Tarnowscy*, Tarnobrzeg 1996.
- Jan Tarnowski z Dzikowa*, wstęp J.Z. Tarnowski, Kraków 1898.
- Kowalski F., *Wspomnienia*, t. 1, Kijów 1859.
- Kozłowski E., Ratusiński B., *Wyprawa Komorowska w 1863 roku*, [w:] *Studia i materiały do historii wojskowości*, t. 10, cz. 1, red. S. Okęcki, Warszawa 1964.
- Myśli Stanisława Tarnowskiego spisane dla syna*, [w:] *Stanisław Tarnowski 1837–1917*, red. T. Zych, Tarnobrzeg 2017.
- Siemieński L., *Dwaj Juliusze*, Kraków 1869.
- Stańcyzy. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich*, red. M. Król, Warszawa 1985.
- Tarnowski S., *Notatki z życia Juliusza Tarnowskiego*, [w:] L. Siemieński, *Dwaj Juliusze*, Kraków 1869.
- Tarnowski S., *Z doświadczeń i rozmyślań*, Kraków 1891, s. 302.
- Zych T., *Jan Feliks Tarnowski*, [w:] idem, *Tarnobrzeczki słownik biograficzny*, t. 2, Tarnobrzeg 2001.
- Zych T., *Michał Tarnowski*, [w:] idem, *Tarnobrzeczki słownik biograficzny*, t. 2, Tarnobrzeg 2001.

“To beat and not to beat” – the Tarnowski family from Dzików in the face of Polish independence uprisings

Summary: The age-old Polish question: “to fight or not to fight?”, also shaped three generations of the Tarnowski family of Dzików. Although in the 19th and 20th centuries this prominent Polish aristocratic

²⁵ *Myśli Stanisława Tarnowskiego spisane dla syna*, [w:] *Stanisław Tarnowski 1837–1917*, red. T. Zych, Tarnobrzeg 2017, s. 132.

family no longer held as much significance as it did a few centuries earlier, its representatives actively participated in all important political and military events. This was the case during the Napoleonic era, as well as during the 19th-century uprisings. By engaging in them, despite the awareness of the small chances of success, they not only pursued the family knightly ethos but also skillfully managed to combine a romantic attitude with political prudence.

Keywords: Tarnowski family, uprisings, Dzików, irredenta, Stańczycy